

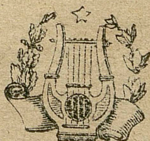
Dodatek

do Gazety Toruńskiej, Codziennej i Przyjaciela.

Śpiewnik ludowy.

Zbiór naszych najulubieńszych piosenek ludowych.





BOCHUM.

Nakładem i drukiem Wydawnictwa „Wiarusa Polskiego„.

1.

Kochajmy się bracia mili,
Zgoda, jedność od tej chwili,
Od pałaców w chatki kmieci:
Kochajmy się, niech głos leci.
Od pałaców w chatki kmieci:
Kochajmy się, niech głos leci.
Któż to nam może przeszkodzić
Z bratem się swoim pogodzić;
Z nim się cieszyć lub weselić,
Z nim los, mienie, życie dzielić?
Kochajmy się tylko wzajem,
Każde miejsce będzie rajem;
Bo gdzie wejdzie miłość, zgoda,
Tam wnet wchodzi i swoboda.
Ach, gdy nas ujrzy złączonych,
Wiarą, miłością spojonych;
Ufajmy śmiało w tej porze,
Że i Bóg nam dopomoże.

2.

O gwiazdeczko, coś błyszczała,
Gdym ja ujrzał świat,

Czemuś to tak gwiazdko mała,
Twój promyczek zbladł?
Czemuż mi już tak nie płoniesz,
Jak w dziecinnych dniach,
Gdym na matki igrał łonie,
W malowanych snach.
Prędkoś, prędkoś żeglowała,
Po niebieskiem tle;
O gwiazdeczko moja mała,
Wiodłaś ty mnie źle.
Wartkoś biegła wśród niebiosów,
Jam też chyżo żył,
I z żywota złotych kłosów,
Wcześnie wieniec zwił.
Znikły róże, zwiędły wieńce,
Pożółkł życia maj,
I zapały i rumieńce.
I tych złudzeń kraj.
Wszystko mi tu nad okołem
Łzą pomroku ćmi,
Ach, bo blada nad mem czołem,
Ma gwiazdeczka tkwi.
O gwiazdeczko, dawne życie,
W twym promyku wznieć,
I jak dawniej na błękicie
Nad mem okiem świeć!

Niech me serce jeszcze zazna
Doli młodych lat,
Nim mnie ręka pchnie żelazna
Za słoneczny świat.

3.

Chłopek ci ja chłopek,
W polu dobrze orzę!
Wszystko mi się dobrze dzieje
Chwała Tobie, Boże!
Mam koników parę,
Cztery wółki w pługu,
Chałupeczkę malusieńką
Bez żadnego długu.
Mam parę chłopaków
I cztery dziewczęta,
A kto tylko na nie spojrzy,
Myśli, że panięta.
W karczmiem nic nie winien,
Choć w każdą niedzielę
Dobrem piwkiem poczęstuję,
Mego przyjaciela.
A mając do tego
Przywiązaną żonę,
Nie dbam wcale o majątek,
Ani o koronę.

4.

Na dolinie zawierucha,
Mokrym śniegiem dmie;
Na kominie ogień bucha,
Trzaska w koło mnie.
Przy kominie z lulką stoję,
Puszczam w kłęby dym,
A wspomnienia wszystkie moje
Lecą razem z nim.
Niechaj lecą jak leciały
Chwile młodych lat;
Które z sobą wszystko wzięły
I nadziei kwiat.
Gdzie te kwiatki? gdzie nadzieje?
Ominęły mnie!
Jeden wiatr, co w polu wieje,
Tylko bawi mnie.
On bez celu, ja bez celu,
I ten z lulki dym:
Trzech nas tylko, trzech niewielu,
Lećmy razem z nim!

5.

W morzu przegląda się gwiazdka srebrzysta,
Jak lustro gładka, toń przezroczysta,
Płyń barko moja, pogoda sprzyja,
Niech cię prowadzi święta Łucya.

Burza w noc cichą, gdy nie zagraża,
Wolniej oddycha pierś marynarza;
Z wesołą piosnką skały omija,
Bo go prowadzi święta Łucya.
O Neapolu, prześliczny kraju!
Kto cię nie widział, nie poznał raju.
Jako dziewica świeża radosna,
Tak się uśmiecha wieczysta wiosna.
Czego się spieszysz w noc cichą, jasną?
Gwiazdy ukażą brzeg, zanim zgasną.
Natura swoje wdzięki rozwija,
Żeglarzy wspiera święta Łucya!

6.

Włoska kraina przed wszystkiemi słynie,
Błękitne niebo we włoskiej krainie;
W mej ojczystej lubej stronie,
Blade niebo, ciemne błonie,
Taką wonią tchnie;
Że te piękne włoskie kraje,
Cytrynowe wonne gaje,
Nie sczarują mnie.
Z dalekiej strony do włoskiej krainy
Przychodzę święte łzy skropić ruiny;
Lecz mej ziemi każdy kątek
Tyle świętych ma pamiątek,
Z jej zamierzchłych dni,

Że na wielkim świata grobie
Chciałbym płakać, ale w sobie
Nie znajduję łzy.

Cicho z wiatrami pieśń jakowaś płynie.
Czarowne, mówią, pieśni w tej krainie:
Może z dawnych lat zbłąkana
Rzewna nuta Krakowiana
Słyszeć się tu da.
I w mem oku łzy już rosną...
Rybak zaczął pieśń miłosną,
Cofnęła się łza.

Auzońskie róże! Auzońskie dziewice!
Wdzięk wasz zachwyca, a palą źrenice;
Lecz kto raz już na tym świecie
Liliowe marzył kwiecie
W młodocianym śnie,
Ten podziwiać, uczcić może
Obcą piękność, obcą różę,
Ale kochać — nie!

Tu więc zachodni wietrzyku pieszczony!
Co słodko wiejesz w me ojczyste strony,
Roznieś drżące po dolinach,
Po mogiłach, po ruinach
Echo żalów tych:
Może czule powitane

Przyniesie mi łzy w zamianę
Od współbraci mych.

7.

Gdy w czystem polu słoneczko świeci,
Dzionek przy pracy prędzej uleci.
I mnie milej chwile płyną
I godzina za godziną
Z moją jedyną, matulu,
Z moją jedyną.

Krówka powraca do swej zagrody
Szukając cienia i czystej wody.
I mnie tęskno bez mojego
Jasineczka najmilszego,
Kochanka mego, matulu,
Kochanka mego.

Pójdęż ja wiązać pszeniczkę w snopki
Albo układać żyto w półkopki;
A jak mi się kwiat nawinie,
Zerwęć go i dam w daninie
Mojej Kalinie matulu,
Mojej Kalinie.

Pójdę ja zżynać trawkę zieloną,
Zaśpiewam sobie pieśń ulubioną,
Com śpiewała kochanemu
I mnie wielce życzliwemu

Jasiowi memu, matulu,
Jasiowi memu.
Kwitnie w ogrodzie lilia biała,
Rośnie na stawie trzcina wspaniała,
Fraszka lilia, fraszka trzcina,
Bo mnie milsza dziewulina,
Moja Kalina, matulu,
Moja Kalina.
Wdzięcznie pod wieczór w wiosennej chwili
Słowik nad strugą piosneczkę kwili;
Ale milszy niż głos jego,
Milszy głos ulubionego
Jasinka mego, matulu,
Jasinka mego.
Wszystko przemija zwykle na świecie
Wiosna po zimie, jesień po lecie;
Nasze szczęście nie przeminie.
W każdej porze i godzinie
Kochać się będziem, matulu,
Kochać jedynie.

8.

Idzie Maciek, idzie
Z bijakiem za pasem,
Przyśpiewuje sobie
Dana, dana czasem;
:-: A kto mu w drodze stoi,

Tego pałką przez łeb złoi;
Oj ta daną, dana, dana, dana da. :-:
Oj biedaż nam, bieda,
Że nasz Maciek chory,
Już w karczmisku nie był
Ze cztery wieczory.
:-: Oj, któż nam tu zaśpiewa,
Oj, któż nam kupi piwa.
Oj ta dana i t. d. :-:
Umarł Maciek, umarł,
Już leży na desce...
Gdyby mu zagrali,
Podskoczyłby jeszcze.
:-: Bo też w Maćku taka dusza
Gdy zagrają to się rusza.
Oj ta dana i t. d. :-:
Umarł Maciek umarł,
Już więcej nie wstanie,
Zmówmy zań pobożnie
Wieczne spoczywanie.
:-: Oj, był to chłopak grzeczny
Oj, szkoda, że nie wieczny,
Oj ta dana i t. d. :-:
Położyli Maćka
Na sam środek wioski,
Zeszli się do niego

Kmotry i kumoszki.
:-: Już nikt mu nie pomoże,
Bo Maciek zmarł nieboże.
Oj ta dana i t. d. :-:

9.

Pocóż ciągle w mieście siedzieć,
Nad książkami głowę biedzić?
Zaśpiewajmy, pożegnajmy
Jagiellonów gród.
Hej, hej ramię do ramienia,
Niech po rosie zabrzmią pienia
Spoczniem w gaju, przy ruczaju
Nad kryształem wód.
Niechaj gnuśnik bruki zbija;
Dalej póki wiosna sprzyja
I sił staje, w pola, w gaje
I w cienisty las!
Miłe ptaszki, kwiaty, zioła,
W słońcu kąpią się dokoła;
Dalej gońce, nam też słońce
Świeci w miły czas.
Ciepłem wiewem wiosna wionie,
Wietrzyk nam ochłodzi skronie,
Brzmijcie pieśni dziękczynienia,
Bo łaskawy Bóg.

On nam kwiat pod nogi ściele,
Daje radość i wesele,
Oby chwała Jemu brzmiała,
Jako winny dług.

10.

Mówił Kuba — do Jakuba:
Bierz przykład z Michała!
Zawsze trzeźwy — wesoł, rzeźwy,
Kocha go wieś cała.

A kto w karczmie pije,
Tego we dwa kije:
Łupu cupu, cupu łupu,
Tego we dwa kije.

W pracy statek — da dostatek,
Praca z nędzy dźwiga.
Próżniak modny — często głodny
A w kieszeni figa.

Kto w próżniactwie żyje,
Tego we dwa kije:
Łupu cupu, cupu łupu,
Tego we dwa kije.

Koroneczki — perełeczki
Miała pani sama.
Dziś szynkarka — i lichwiarka
Stroi się jak dama.

Kto nad stan swój żyje,
Tego we dwa kije:
Łupu cupu, cupu łupu,
Tego we dwa kije.
W karczmie gwary — bitwy, swary,
Człowiek, jak zwierz, drapie,
Tu zbity nos — tam zdarty włos,
A tam guz się łapie.
Kto się w karczmie bije,
Tego we dwa kije!
Łupu cupu, cupu łupu,
Tego we dwa kije!

11.

Polska dziewica, słynna z swej urody,
Krasne ma lica, świeże jak jagody.
Nic tu Hiszpanki, płoche kochanki,
W świecie jedyna polska dziewczyna.
Białe rączęta, chociaż nie próżnują,
Piękne oczęta wszystkich oczarują.
Nic tu Hiszpanki i t. d.
W oku ochota i wesołość w duszy,
Szczera jej cnota w sercu zapał wzruszy.
Nic tu Hiszpanki i t. d.
Polka nie płocha lecz w kochaniu stała,
Wiecznie już kocha, komu serce dała.
Nic tu Hiszpanki i t. d.

Warkocz gdy splecie, wstążki lśnią do koła,
Nic jej na świecie zrównać nie podoła.
Nic tu Hiszpanki i t. d.

12.

Nad wodą w wieczornej porze
Za gąskami chadzała
Dziewczyna śliczna jak zorze,
Na swe gąski wołała:
Chodźcie, chodźcie gąski moje,
Chodźcie ze mną do domu,
Opowiem wam troski moje,
Nie powiedzcie nikomu.

Czy to zniesie moja dusza,
Żebym temu sprzyjała,
Który mnie właśnie przymusza,
Abym jego kochała.
Chodźcie, chodźcie i t. d.

Jam się w wolności rodziła,
Choć nie znałam mej matki,
Temu sprzyjam, komum miła,
Nie zwiodą mnie dostatki.
Chodźcie, chodźcie i t. d.

Niechaj, kto chce, wierzy temu,
Jam mu słowo raz dała,

Oddałam serce miłemu
I będę go kochała.
  Chodźcie, chodźcie i t. d.
I tak chodząc za gąskami,
Rzewnie się rozpłakała;
Mając twarz zalaną łzami,
Na swe gąski wołała:
  Chodźcie, chodźcie i t. d.

13.

Ty ze mnie szydzisz dziewucho
Ty ze mnie szydzisz!
Ty mnie tylko wtedy kochasz,
Kiedy mnie widzisz.
  Hop, hop! dana da,
  Kiedy mnie widzisz!
Z ciebie nie szydzę, chłopaku,
Z ciebie nie szydzę;
Bo cię zawsze szczerze kocham,
Choć cię nie widzę.
  Hop, hop! — i t. d.
Ty będziesz moją, dziewulo,
Ty będziesz moją,
Jeno mi się przysieweczki
W polu dostoją.
  Hop, hop! — i t. d.

Przysieweczki z pola sprzątnę,
Wezmę, wymłócę —
I zaniosę na zapowiedź,
Do ciebie wrócę.
Hop, hop! — i t. d.
Jedną część dam organiście,
Co pójdzie na chór
I zaśpiewa uroczyście:
Veni Creator.
Hop, hop! — i t. d.
Sprzedam cielę na jarmarku
Za cztery bite
I wyprawię weselisko
Sute, obfite.
Hop, hop! — i t. d.
A to wszystko dla cię, luba,
Dla cię jedyna!
Boś ty tylko jedna w świecie
Ma ulubiona!
Hop, hop! dana da,
Ma ulubiona!

14.

Był Matysek, chłop przed laty,
Jak drugiego nie znajdziecie,
I przystojny i bogaty,
I szczęśliwy na tym świecie!

Był kochany, nie znał biedy,
Zazdrościli mu ludziska,
Nikt nie wierzył, aby kiedy
Przyszła kreska na Matyska!
Krasawica cud dziewoja,
Zakochała się w nim skrycie....
„Mój Matysku jestem twoja,
Będę twoją całe życie!“
Lecz ktoś inny sypnął grosza,
I wzajemność dziewki zyska,
A Matysek wziął od kosza;
Przyszła kreska na Matyska!
— Mój Matysku nie dbaj o to,
A miłosne rzuć zachody!
Lepiej z nami użyj złoto.
Pójdziem hulać do gospody. —
Tak go sąsiad cieszy w biedzie,
I całuje i uściska;
„Dobrze mówisz mój sąsiedzie.“
Przyszła kreska na Matyska!
Pił z rozpaczy dobę całą,
Na pociechę pół tygodnia;
Poił wszystkich, co się wlało,
I sąsiada i przychodnia.
A gdy przyszło do zapłaty,
Toć ostatni grosz wyciska;

Jak niepyszny szedł do chaty.
Przyszła kreska na Matyska!
A od tańca i od trunku,
Zachorował tejże doby;
Lekarz przybył dla ratunku,
I napędził trzy choroby.
A za recept i za leki
Wziął ze stajni dwa koniska,
I odjechał w świat daleki:
Przyszła kreska na Matyska!
Więc przed śmiercią myśli sobie:
„Niechże wspomną towarzysze,
Ja testament dla nich zrobię
I każdemu coś zapiszę.“
Ale w chacie nic nie było,
Prócz starego w progu psiska;
Westchnął biedak całą siłą:
Przyszła kreska na Matyska!
Umarł tedy, jak ów święty,
Co tureckim ludzie zowią;
A odzieży lichej szczęty
Położyli mu pod głową.
A na pogrzeb nikt z sąsiadów
Nie pospieszył, nawet z bliska,
Trumnę niosło czterech dziadów:
Przyszła kreska na Matyska!

Pod darniną, pod zieloną,
Zajął miejsce nieprzestronne;
Na pogrzebie nie dzwoniono,
Bo nie stało na podzwonne.
Przy kaplicy, tuż pod ścianą,
Jedlinowy krzyżyk błyska,
A na krzyżu napisano:
Przyszła kreska na Matyska!

15.

Matuś moja, matuś,
Dajże mnie za Jasia,
Spodobały mi się
Kółeczka u pasa.
Oj dana, oj dana, oj dana,
Oj dana, oj dana, oj dana,
Oj dana, oj dana, oj dana!
Kółeczka u pasa,
Wąsiki kręcone,
Oj moja matusiu,
Dajże mnie za żonę
Oj dana, oj dana i t. d.
Powiedzże mi powiedz,
Co mi masz powiedzieć,
Bo jak mi nie powiesz,
To nie będę wiedzieć.
Oj dana, oj dana i t. d.

16.

Gdyby orłem być,
Lot sokoli mieć,
Skrzydłem orlem lub sokolem
Unosić się nad Podolem!
Tamtem życiem żyć!
Droga ziemia ta!
Myśl ją moja zna!
Tam najpierwsze szczęście moje,
Tam najpierwsze niepokoje,
Tam najpierwsza łza.
Tambym noc i dzień,
Jak zaklęty cień,
Tambym latał jak wspomnienie,
Pierś orzeźwiał, czerpał tchnienie,
Boże! w orła zmień.
Gdyby gwiazdką być,
Nad Podolem tkwić!
Jasnem okiem w noc majową,
Nad kochanki lubej głową,
Do poranku lśnić.
Albo z poza mgły
Zsyłać słodkie sny,
Jak w jeziora tle przejrzystem
Odbijać się światłem czystem,
W kropelce jej łzy.

Potem cały dzień,
Jak zaklęty cień,
Niewidzialnem patrząc okiem,
Zachwycać się jej widokiem!
Boże! w gwiazdkę zmień!
Próżno się tych dni
Obraz duszy śni,
Zapłacz luba gorzkim płaczem,
Nad Podolem, nad tułaczem,
Co był miły ci.
Potępieni my!
Wspomnieć serce drży,
Orły lecą, gwiazdy świecą,
W duszy smutek, ty daleko,
A w około łzy.

17.

„Czy pojmiecie bracia! kiedy —
Co to jest żyć w pośród biedy
I w tęsknocie — i w zgryzocie,
W obcej ziemi na — wylocie?
Czy pojmiecie bracia mili!
Co to nie mieć jednej chwili
Z kim zapłakać — dni swych dożyć
I gdzie biednej głowy złożyć?
Rodzinnego nie mieć słońca,
Nie zasiewać, ani zbierać,

I trzydzieści lat bez końca
Zmartwychwstawać i umierać?
O! tych cierpień, tych katuszy,
Nikt nie doznał w swojej duszy,
Kto żył zawsze między swemi,
Kto nie dotknął obcej ziemi!
Ziemia obca — to macocha,
Niby pieści, niby kocha,
Lecz ta miłość — płonne kwiatki,
Nie zastąpi nigdy matki.
Nie przytuli cię do łona,
Ni miłości nie obudzi,
Bo to bracia! obca strona,
Bo to bracia! ludzie cudzi!

18.

Dalej wraz
W piękny czas,
Na przechadzkę w las.
Słońce lśni,
Rosa szkli,
Wszystko wabi nas!
Hura naprzód!
Hej! wesoły słychać ptasząt śpiew,
Nie żałujmy dziś mozołu,
Spoczniem w cieniu drzew.

La, la, la, la,
La, la, la, la, la, la, la, la, la,
La, la, la, la,
La, la, la, la, la,
W srebrny ton,
Dźwięczy dzwon,
Ziemię okrył kwiat,
Wdzięczy się,
Cieszy mię,
Cały piękny świat!
Dalej naprzód! pieśń wesołą
Zaśpiewajmy w chór,
Niech ją echo porozności
Wśród dolin i gór!
La, la, la, la i t. d.

19.

Precz, precz od nas smutek wszelki,
Zapal fajki, staw butelki;
Niech wesoło z przyjaciołmi
Słodko płynie czas!
Cóż pomoże narzekanie?
Co się stało, nie odstanie,
Dobrym wszędzie, dobrze będzie;
A złym zawsze kwas.
Niech fortuna w zmianach hyża,
Tych wywyższa, tych poniża,

Kto poczciwy, ten szczęśliwy,
Nie dba o jej grot.
  Jeszcze słońce nam poświeci,
  Wiwat, bracia Filareci!
  Których męzki umysł klęski
  Umiał znieść dla cnót.
Gdy poczciwość w świecie znana,
Któż poczciwszy jest nad Żana?
Więc panowie, jego zdrowie!
Wiwat Tomasz Zan!
  Gdy uwielbień godna cnota,
  Któż godniejszy nad Czeczota?
  Więc panowie, jego zdrowie!
  Wiwat, Czeczot Jan!
Pijmy zdrowie Mickiewicza,
On nam słodkich chwil użycza,
Wszelkie troski koi boski —
Jego lutni dźwięk!
  Poczekajcie jeszcze, proszę,
  Jeszcze jeden toast wznoszę;
  W górę czasze! zdrowie nasze!
  Wiwat mnie i wam!

A. E. Odyniec.

20.

Hej użyjmy żywota!
Wszak żyjem tylko raz;

Niechaj ta czara złota,
Nie próżno wabi nas.
Hejże do niej wesoło!
Niechaj obiega w koło;
Chwytaj i do dna chyl
Zwiastunkę słodkich chwil.
Po co tu obce mowy?
Polski pijemy miód:
Lepszy śpiew narodowy,
I lepszy bratni ród.
W ksiąg greckich, rzymskich steki
Wlazłeś, nie żebyś gnił;
Byś bawił się jak Greki,
A jak Rzymianin bił.
Ot tam siedzą prawnicy,
I dla nich puhar staw:
Dzisiaj trzeba prawicy,
A jutro trzeba praw.
Kto metal kwasi, pali,
Skwasi metal i czas:
My ze złotych metali
Bacha ciągniemy kwas.
Wymowa wznieść nie zdoła
Dziś na wolności szczyt;
Gdzie przyjaźń, miłość woła,
Tam bracia szczyt, tam szczyt,

Ten się wśród mędrców liczy,
Zna chemię, i ma gust
Kto pierwiastek słodyczy
Z lubych wyciągnął ust.
Mierzący świata drogi,
Gwiazdy i nieba strop,
Archimed był ubogi
Nie miał, gdzie oprzeć stóp.
Dziś, gdy chce ruszać światy,
Jego Newtońska Mość,
Niechaj policzy braty
I niechaj powie dość.
Cyrkla, wagi i miary
Do martwych użył brył:
Mierz siły na zamiary,
Nie zamiar podług sił!...
Bo gdzie się serca palą,
Cyrklem uniesień duch;
Dobro powszechne skalą,
Jedność większa od dwóch.
Hej użyjmy żywota!
Wszak żyjem tylko raz!
Tu stoi czara złota,
A wnet przeminie czas.
Krew stygnie, włos się bieli,
W wieczności wpadniem toń:

To oko zamknie Feli,
To Filarecka dłoń.

21.

Czterym lata wiernie służył gospodarzowi,
Ranom wstawał, sieczkem krajał inwentarzowi.
A to wszystko dla dziewczęcia miło mi było;
Bo mi serce jak żywica do niej przylgnęło.
Nie śmiałem się jej zapytać, czyby mnie chciała
Bo dwa wołki i dwie krówki posagu miała.
Kubek srebrny wyzłacany i pierścień złoty;
I fartuszek srebrem tkany cudnej roboty.
Ale mi się nadarzyła dziewczęcia zguba,
Kiedym sobie wołki pasał, a ze mną Kuba;
Przyleciała zadyszana: ach ratuj Stachu!
Wilk mi owce porozganiał, umrę ze strachu!
Ale ja się zapytuję: co znaleźnego?
„Dam ci ja się sama siebie, jeźli chcesz tego,“
I wianeczek z rozmarynu piękny, świeżuchny,
I cóż więcej żądać możesz z biednej dziewuchy?

22.

Tam daleko za górami
Stoi mała chatka,
A w niej z dwiema siostrzyczkami
Mieszka moja matka.

Wszystkie trzy się zasmuciły,
Gdym je miał porzucić,
Wszystkim w oczach łzy stanęły,
Bo jak się nie smucić.

Gdy sam, jeden, biedny, mały,
Szedłem w świat szeroki
Znosić głód, zimno, upały,
I deszczów potoki!
Ilem cierpiał nędzy, biedy,
Choć chciałem pracować,
Nim się nadarzyło kiedy
Garnek odrótować.

Gdym do tego przyszedł grodu,
Pomyślałem sobie,
Już nie umrę teraz z głodu,
Może co zarobię.
Z jakie dziesięć złotóweczek,
Dla mej biednej matki,
Zaraz włożę je w woreczek
I poślę do chatki.

Lecz uwiodłem się pozorem,
I tu cierpieć trzeba,
Dobrze jeszcze, gdy wieczorem
Jest kawałek chleba.

Nieraz smutny, głodny, drżący,
Stoję pode drzwiami,
Czekam póki mnie służący
Zawołają sami.

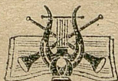
Zdarła się moja sukmana,
Kieszeń była pusta,
I nic od samego rana
Nie włożyłem w usta.
Myślałem, że nędzne życie
Kończyć będzie trzeba,
Gdy wtem do mnie zeszedł skrycie
Piękny anioł z nieba.

W białej szacie, z jasnym włosem,
Rozwitym na czole,
Pocieszył mnie miłym głosem,
I wsparł mą niedolę.
Odtąd już nie cierpię nędzy,
Od rana do zmroku,
Lecz mi droższa od pieniędzy,
Była łza w jej oku.

Bo pieniądz niejeden rzuci,
By się zbyć biednego,
Ale któż się z nim zasmuci?
Kto otrze łzę jego?

Ten, kto sam zna,
Co to bieda.
Wie pomódz bliźniemu,
Co swe własne życie sprzeda,
Na wsparcie biednemu.

Nadzieja więc jest, iż kiedy
Pod twoje okienko,
Ten, coś go wyrwała z biedy,
Przybiegnie z piosenką,
Pozwól mu być wdzięcznym za to,
I chciej mu darować,
Kiedy przyjdzie w każde lato
Garnczyk odrótować.



„Wiarus Polski"

z „Nauką katolicką", „Głosem górników i hutników" oraz „Zwierciadłem", wychodzi codziennie w Bochum i kosztuje na cały kwartał tylko

1 markę 50 fenygów,

a z odnoszeniem do domu 42 fen. więcej.

Jest obowiązkiem każdego Polaka na obczyźnie, aby czytywał „Wiarusa Polskiego".

„Przyjaciel"

najtańsze pismo polsko-katolickie wychodzi 3 razy tygodniowo w Toruniu i ma następujące dodatki bezpłatne:

„Rodzina Chrześciańska", „Przewodnik Naukowy i Literacki", „Szkółka Polska", „Gospodarz", „Kupiec i Przemysłowiec", „Ogrodnik i Pszczelarz".

Przedpłata kwartalna wynosi na wszystkich pocztach i u listowych tylko

75 fenygów.

Z odnoszeniem do domu przez listowego 99 fenygów.

„Przyjaciel" jest pismem szczerze katolickiem i polskiem i dla tego zasługuje na jak najgorliwsze poparcie. Polecamy go gorąco wszystkim Rodakom, którzy obok „Wiarusa Polskiego" pragną mieć dobre a tanie pismo z Ojczyzny.





